

PROTOKÓŁ

Warszawa, dnia 30 listopada 1946 r. Sędzia *Andrzej Kwoll*
 , działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 XI. 1945 r.
 (Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach
 Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, prze-
 słuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 Kodeksu Postępo-
 wania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

Nazywam się

Imię i nazwisko Maria Kopec
 Imiona rodziców Stefan i Halina
 Data urodzenia 14 sierpnia 1919 r. w Puławach
 Wykształcenie Wych. Lekarski Uniwersytet Warszawski
 Wyznanie rzymsko-katolickie
 Miejsce zamieszkania pl. Mokotowska 39 m 12
 Narodowość i przynależność państwowa polska

Aresztowana zostałam w domu wraz z ojcem Stefanem i bratem Stanisławem w nocy z 19-go na 20 lutego 1941 r. Zwolniona byłam 31.7.44 r. Bezpośrednio po przybyciu na Pawiak kancelarii więziennej, gdzie spisywano nasze personalia i odbierano w depozyt rzeczy wartościowe przeprowadzano więźniów do celi przejściowej, gdzie do rana oczekiwaliśmy na kąpiel i dezynfekcję. Więźniowie izolowani od siebie umieszczani w pokoju wahmajstra lub wolnych celach. Kąpiel i dezynfekcja była pierwszym zetknięciem z dłuższymi siedzącymi funkcyjnymi, przez które można było porozumieć się ze swymi współniczkami, dać znać miastu o rzeczach niezbędnie tego wymagających i dowiedzieć się cokolwiek. W kwarantannie trwającej wówczas 2 tygodnie siedziałyśmy po kilkanaście w celach o wymiarach mniej więcej 2 na 8 m. dość wilgotnych, zimnych, sienniki 2-3 na 5 osób. Poza wieczornym apelem na którym bywał wachmeister, z Niemcami w ciągu dnia nie stykałam się w ciągu kwarantanny. Wyżywienie w tym czasie było następujące: paczki tylko dla funkcyjnych, rano czarna kawa, 400 gr. chleba, obiad i kolacja zupa-razowe kluski na wodzie, kapuśniak, wypiski patronackie z depozytu raz w miesiącu t. zn. z pieniędzy depozytowych patronat zakupywał dla więźniów skromniutki paczki żywnościowe oraz dawał pewną ilość dla nieposiadających depozytu. Jeżeli chodzi o traktowanie to w roku 1941 na oddziale kobiecym Niemcy do spraw wewnętrznych więzienia wtracali się niewiele. Od czasu do czasu odbywały się t. zw. fusc apele, albo sprawdzanie porządków w celach kończące się krzykami i pogróżkami. Istotne sprawy, jak rozdzielanie więźniarek do cel po kwarantannie, obsadzanie funkcji załatwiała straż polska pomagająca nam na każdym kroku zarówno w wewnętrznym porozumieniu jak i w łączności z miastem i starająca się pobyt w więzieniu uczynić nam jaknajlżejszym. W kwietniu 41 r. zostałam wezwana do szpitala jako studentka medycyny na dyżur nocny przy pobitej Jdwidze Szymborskiej, której plecy, uda i pośladki stanowiły jedną obrzękłą sino-czarną plamę. W parę dni potem przywieźli jej współniczkę p. Platerową, następnie p. Szydłowską obie ciężko pobite. W maju po zwolnieniu sekretarki dr. Balskiego lekarza wolnościowego zostałam przyjęta na funkcję do szpitala. W tymże roku na wiosnę zabroniono czytania książek, które odbierano i palono w kotłowni, po usilnych prośbach zgodzili się Niemcy na pozostawienie

./.

niedobitków w szpitalu dla chorych. W tymże czasie materialne warunki życia więzienia poprawiły się o tyle że lekarz gestapowski po sprobowaniu zupy więziennej polecił przyjmować paczki żywnościowe co tydzień 3 kg. funkcyjni 5kg. Natomiast atmosfera nerwowa stała się cięższa wypadki pobicia, trzymania w karcu stawały się coraz częstsze /Helena Wądołowska rozstrzelana później w Rawensbrück, wielokrotnie bita i zamykana w karcu po przesłuchaniach, p. Adela Stadnicka, p. Krasowska umarła w krótkim czasie po przywiezieniu z Szucha do szpitala i wiele innych./ Dochodziły do nas ciągle odgłosy gimnastyk-karnych i uderzeń t. zw. z męskiego. Od czasu do czasu przyjeżdżał oberscharführer Feldhaber t. zw. Waluś, który wśród wrzasków, wymyślań i poszturchiwań wyczytywał drugą listę, według naszych domysłów, transportową, poczym odbywał się przenoszenie kobiet do różnych innych cel, transport jednak nie odjeżdżał. W początku lata był pierwszy transport kobiecy wyznaczony na rozstrzelanie, 16 kobiet zabranych po cichu wieczorem do oddzielnej celi, potem dowiedzieliśmy się że wraz z nimi poszli mężczyźni. Przez dłuższy czas aż do wiadomości z miasta łudziłyśmy się, że zostali gdzieś rzeczywiście wywiezieni. W lecie zaczął się w więzieniu straszny tłok, aresztowań nowych dużo, zwolnień niewiele, warunki w celach coraz gorsze, zapłaskwienie ogromne. Jedynym wytchnieniem był dla kobiet szpital, zaopatrzony w sprzęt i leki przez patronat bardzo porządnie, założony wówczas prawie całkowicie przez chore cierpiące na straszne letnie biegunki. We wrześniu oddzielono duży transport kobiecy i z pięciuset kilkudziesięciu pozostało nas około 200. Reklamacje chorych załatwiał lekarz gestapo Scherbel, funkcyjnych Feldhaber. Ze szpitala nie zgodzili się na wyreklamowanie ciężko chorej na płuca i raka Ireny Jaworskiej, która w obozie w Rawensbrück bardzo szybko zmarła i przeszła 70 letniej babuni Terleckiej. Transport odjechał 21.9.41 r. bez specjalnych szykan. Na jesieni również ograniczono paczki do 2 kg. raz na miesiąc, w pewien czas potem zmniejszono porcje chleba do 200 gr. tak że zwłaszcza na męskim zaczął panować głód. Na wiosnę 42 r. przybyły na oddział kobiecy 2 pierwsze wahmajsterki niemieckie Stalska i Hofman. Skutkiem tego zwiększyły się trochę trudności w pracy straży polskiej. W maju 28 roku 42-go odjechał 2-gi duży transport do Rawensbrück, w którym pomimo próśb lekarzy pojechały zarówno niektóre chore jak i 2 starszuszki powyżej 70 lat. W 2 dni potem w nocy zostały zabrane na rozstrzelanie 22 kobiety w tym 2 obłożnie chore na noszach Górka Janina i Kardey-Zamojska Janina, oraz 14-cie przywiezionych w lutym z Rawensbrück, razem z nimi poszło przeszło 200 mężczyzn. Od lata 42 roku zaczęły się mniejsze, około 50 kobiet dość częste transporty do Oświęcimia. Nerwowo życie stało się coraz cięższe. Częściej stały się pobicia, dochodzące do rozległej nekury tkanek gojącej się przez wielomiesięczne ropienie o ile w tym czasie nie zabierano takiej nie mogącej się utrzymać na nogach kobiety na rozstrzelanie. Na rozstrzelanie zabierano bez rzeczy, bez uprzedniej reklamacji lekarskiej i zabierano również kobiety w ciąży choćby najbardziej zaawansowanej. Jedyną rzeczą chroniącą kobiety były dzieci, których się urodziło w czasie mojego pobytu trzydzieści kilka. Matki były zawsze reklamowane z transportu i oprócz Heleny Makowskiej powieszanej na mieście w 1942 r. po odesłaniu dziecka gdzieś do rodziny, żadna nie została rozstrzelana. W okresie rozstrzeliwań ulicznych zwiększyła się również bardzo częstość rozstrzeliwań Getcie, tam też najczęściej szły kobiety. Początkowo z okoliczności w jakich je zabierano niechciałyśmy wierzyć, że nie jest to z całą pewnością zwolnienie, potem starali się Niemcy stwarzać pozory zwolnienia, pozwalali zabierać idącym na rozstrzelanie rzeczy, wydawali depozyty, tak że dopiero jeżeli zabrali córkę a zostawała matka w więzieniu - to z miasta dowiadywałyśmy się, że nie wróciła ona do domu. Coraz częściej zdarzały się przypadki rozstrzeliwania ciężarnych na krótko przed porodem i także chorych. Na wiosnę po wielkich aresztowaniach w maju rozpoczęły się przesłuchania w kancelariach na Pawiaku prowadzone przy współudziale gestapo radomskiego. Był to okres niemal że największego napięcia nerwowego w więzieniu w okresie całego mojego pobytu. Kobiety strasznie pobite szły w krótkich odstępach czasu ponownie na przesłuchanie, lub do izolacji, nie pozwalano na udzielenie im najmniejszej nie lekarskiej nawet pomocy po powrocie. Większość z tych bardzo pobitych została wkrótce rozstrzelana. W maju 1942 r. odbył się największy transport: 45 kobiet i przeszło 500 mężczyzn w tym kilkudziesięciu z Daniłowiczowskiej i Mokotowa. Nie pamiętam już czy wówczas umarła jedna z najbardziej skatowanych kobiet Helena Szczukówna, która po wielomiesięcznym pobycie w izolacji została pobita na przesłuchaniu po którym w

nocy wezwano nas do niej. Gdy przyszyliśmy robiła wrażenie konającej, była prawie bez tętna, sine szara na całym ciele, miała zdartych parę paznokci. Dałyśmy jej zastrzyki środków przeciwbólowych poczym kazano nam opuścić celę. Wezwane zostaliśmy w celu dania leków nasercowych aby nie zmarła przed dalszym przesłuchaniem. W 2 czy 3 dni potem nie powróciła z przesłuchania. Dowiedziałyśmy się od mężczyzny, że zwłoki jej są w kostnicy, zabito ją przy biciu w kancelarji więziennej. Po I-szym okresie likwidacji Żydów w Getto zaczęły się najpierw liczne potem bardziej sporadyczne aresztowania Żydówek. Te, które przed przywiezieniem na Pawiak były rozpoznane jako Żydówki szły do rewizji przez wahmajstra i wahmajsterki, gdzie były rozbierane do naga i gdzie prócz niezbędnych szmat zabierano im wszystko. Potem bez przeprowadzania przez karcotekę szły do celi 8 maleńkiej na kwarantannę. Bywało ich tam tak dużo, że ledwie mogły stać, a czasem czekały kilka dni z małymi dziećmi aż w końcu zabierano je na śmierć. Część Żydówek i kobiet o bardzo czasem dalekim już pochodzeniu żydowskim przechodziły w więzieniu normalną drogą kancelaryjną, przez kąpiel i kwarantannę do zwykłych cel i po kilku dniach, nawet tygodniach, po przesłuchaniu lub bez - były dołączane do transportów z ósemki czyli t. zw. celi śmierci. Rzeczy zabierały zawsze wszystkie i były zabierane z wszelkimi pozorami zwolnienia do domu. Ubrania ich były rozpoznawane przez pracujące w szwalni więziennej wśród zamówień wahmajstrów lub wahmajsterek. W 43 roku przybył do więzienia obywatel scharführer Bürckel i od tego czasu zaczęły się na oddziale kobiecym w całej pełni t. zw. udziwienia sprawujące nie tyle może rzeczowej krzywdy kobietom ile męczące je i doprowadzające do napięcia nerwowego czasem już i ogromnego. Po rannych apelach za złe zameldowanie, albo za odrobinę kurzu na szafce szła cała cela lub kilka cel na gimnastykę przez niego prowadzoną. Od czasu do czasu wpadał na oddział z grupą mężczyzn najczęściej Żydów, którym kazał, sam ich pilnując, aby nie oszczędzali wyrzucać wszystkie rzeczy z cel na korytarz na jeden wielki stos, poczym odchodził żądając aby za godzinę był wczorowy porządek. Ten sam Bürckel na oddziałach męskich urządził gimnastykę Żydom z częstym się po świeżo wyrzuconym w kotłowni żużlu, innym razem urządził którymś oddziałów gimnastykę, po której kazał w łaźni puścić gorącą wodę a sam wraz z ukraińcami zaganiał pejszem wykakujących z pod ukrepu z powrotem pod prysznicę. Po tych gimnastykach było kilka przypadków niezwykle ciężkich oparzeń 3-go stopnia. Okres kiedy przyszli do więzienia ukraińcy poza pewnym skrupowaniem straży polskiej nie wprowadził w więzieniu kobiecym zasadniczej zmiany nastroju. Na męskim natomiast starano się widocznie wpoić jaknajwłaściwsze zasady postępowania gdyż nastąpiło ogromne zastrzeżenie kursu. Wszelkie drobne codzienne sprawy odbywały się biegiem z biciem, krzykami, gimnastyką i setkami żabek za każdy wolny krok lub w nie właściwą stronę zwróconą głowę czy spojrzenie. W tym też czasie zdarzać się zaczęły coraz częściej przypadki zastrzelenia przez Bürckla więźnia, który rzekomo rzucił się na niego, oraz wieszanie mężczyzn w suterynach na oddz. 7. lub 8. Jeżeli chodzi o straż polską to początkowo dzięki niej życie wewnętrzne więzienia kobiecego było zupełnie znośne i dość nawet od Niemców niezależne. Strażniczki zabierały grypsy na miasto zarówno prywatne jak i organizacyjne i przynosiły wiadomości od rodzin i towarzyszy pracy konspiracyjnej. Tę rolę spełniali przez pewien czas strażnicy na oddziale męskim. W 42 r. ze straży męskiej około 50% zostało aresztowanych i wysłanych do Oświęcimia, kilku rozstrzelano. Pozostali mieli stanowiska ściśle administracyjno-gospodarcze stykali się z bardzo niewielu więźniami w warsztatach, magazynach, szpitalu. Tak że główny ciężar porozumienia z miastem spadł na szpital, a przez niego częściowo na oddział kobiecy. Ze straży kobiecej w związku z pracą w łączności więzienia z miastem zostały aresztowane Józefa Bielakowa, kom. Krzeczowska, Wanda Maciejko, Stanisława Pawlak, Wera Karlson, Sułkowska, kom. Gawryżow, Zofja Keyro, kom. Wirszycow, Maria Wasiak, Gutowska, Szubielska, kom. Jaszczyńska. Większość nich pojechała do obozów koncentracyjnych. Przez strażniczki można było zawsze przesłać najpilniejsze ostrzeżenia i wiadomości. One zaopatrywały nas w gazety, komunikaty radiowe i jedzenie w okresach najgorszego głodu. Patronat więzienny, którego działalność pomimo coraz większych trudności rozwijała się z roku na rok. Zaopatrywał on we wszelkiego rodzaju rzeczy niezbędne i był również pomocą moralną więźniów. Patronat zaopatrywał szpitale w leki instrumenty i pościel, bez których przy przydziałach oficjalnych szpitale mogłyby być tylko punktem łączności i porozumienia wewnątrz więzienia i pewnym odprężeniem z powodu mniejszego tłoku i leprzego traktowania,

mniejszych rygorów. W okresie głodu w 43 r. gdy zwłaszcza na oddziale męskim zaczęły częste się zdarzać przypadki obrzęków głodowych patronat wys-tarał się o prawie dostarczania dodatkowo bechenka chleba dla każdego więź-nia. Dawano również ogromną ilość produktów do ogólnego kotła z czego niem-cy mnóstwo kradli do kuchni wahmajsterskiej. Dostarczane również do szpita-li deputatu dla matek, ciężarnych i chorych na gruźlicę, wyprawki dziecięce i leki dla dzieci. Na wiosnę 1944 r. zwolniono lekarzy, felczerów i prawie wszystkie, prócz kilku, strażniczek w celu zlikwidowania ciągłej łączności z miastem. Na miejsce strażniczek przychodziły stopniowo wahmajsterki nie-mieckie przeważnie veldsdeutschki. Niektóre przekupne, ale nie traktujące więźniarek źle i brutalnie. Dwie były takie, które szykanowały, biły i okra-dały więźne na każdym kroku/Polwrecka drugiej nazwiska nie pamiętam/. Od tej pory zorganizowanie pomocy wewnętrznej i łączność z miastem stały się znacznie trudniejsze i narażały nasze strażniczki na duże niebezpieczeń-stwo.

Ojciec mój i brat rozstrzelani zostali w 3 tygodnie po zabójstwie Ige-Syma na Palmirach. Przed śmiercią nie byli na przesłuchaniu ani nie byli przesłuchiwani w chwili aresztowania.

Na zapytanie o nich na przesłuchaniu, na którym byłam w kwietniu, powie-działam, że piszą mi z domu iż nie mają od nich wiadomości. Otrzymałam odpowiedź, że wyjechali do obozu.

Odczytano

Maria Kepec

Maria Kepec

zam. Warszawa ul. Płocka 26

Szpital Welski.

Biuro

i Archiwizacji

Dokumentów